DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 28 marca 1846.

Kiedy miesiąc temu pierwszy odgłos o powstaniu w Polsce rozległ się w Europie, który ona z zapałem i uwielbieniem przyjęła, nie spodziewaliśmy się, i nikt przewidywać nie mógł aby tak prędko przyszło zapisywać klęski. Nadziej naszych, wiary naszéj w pomyślność sprawy nie mogły zachwiać ani trwożące wieści, ani obudzona już poprzednio czujność nieprzyjacioł — bo jeśli z jednéj strony znaliśmy ich siły, z drugiéj znaliśmy zarazem wielkość przygotowań, i ogrom zasobów kraju, który przez lat piętnaście sposobił się do walki. Zbieg nieprzewidzianych zdarzeń zrządził inaczéj — powstanie w Krakowie boleśnie zakończone zostało, a kilkunastu emigrantów przyszło zwiększyć szeregi tułacze. Czemu to przypisać? Jaki sąd wydać o zaszłych wypadkach? Należyż wszystko za skończone uważać? Te pytania chociaż nie jeden już organ emigracyjny rozstrzygał — my jednak zachowaliśmy milczenie, bo w odmiennym od innych znajdujemy się stosunku. Czy dzisiaj nadszedł czas pomówienia o wszystkiém? Nie mniemamy, ale sądzimy, że nie jeden już fakt można wyjaśnić, sprostować, właściwą miarą ocenić, i tego obowiązku dopełniać będziemy. Niecierpliwym i niezadowolnionym z téj powolnosci, przypominamy o czém zapominać się zdają, iż każde słowo z emigracyi, zwiększa czujność i obudza uwagę nieprzyjacioł kraju, a na to więcéj, a niżeli na niespokojność, chociaż dość powszechną, zwracać baczność należy.

NOTA METERNICHA O WYPADKACH W GALICYI,

podana Ambasadorom w dniu 7 marca r. b.

« Wiadomość o zajęciu na nowo Krakowa przez wojska nasze, i rossyjskie i o haniebném zakończeniu powstania we wszystkich częściach Rzeczypospolitéj, udzielona wam będzie przez dzienniki Wiedeńskie. -- Rzuciwszy okiem na wypadki, które w przeciągu kilku dni zrodziły tyle wstrząśnień i niesłychane sprawiły nieszczęścia, niewiedzieć czemu więcéj dziwić się należy, czy przewrotności tych, co ten zamiar wymyślili, czy też zuchwałemu szaleństwu tych, ktorzy mając zupełnie mylne pojęcie o wartości środków, jakiemi rozporządzać mogli, nie wahali się go wykonać, i stali się dobrowolnie ofiarami przedsięwzięć udać się niemogących. Bezwątpienia, spisek był uknuty umiejętnie. Uorganizowane było rozległe sprzysiężenie w częściach Polski należących do Pruss i Austryi, a okrąg wolny Krakowa grał w niém rolę głównego składu na usługi rewolucyi. Liczni emissaryusze, wysłani przez naczelników Emigracyi którzy zostali w bezpieczeństwie, zalegli te krainy, i ich rady i ułudzenia znalazły przyjęcie u szlachty, jak równie jéj oficyalistów i klientów liczniejszych w prowincyach dawnéj Polski jak gdziekolwiek indziéj.

« W okręgu Krakowa, instytucye niedokładne i stan społeczny zupełnie rozprzężony sprzyjały wypadkowi tych usiłowań. Rozpowszechniano czynnie doktryny kommunistyczne, wszerz i wzdłuż pomiędzy ludem, a naczelnicy ruchu, którzy zapewne mało się troszczyli o doktryny kommunistyczne, ile to tyczyło się ich osobiście, nadziewali się szaloną otuchą, że miła perspektywa uwolnienia chłopów od płacenia podatków, popchnie massy do służenia im za narzędzie w wykonaniu ich planów zburzenia porządku, mniemając zarazem, iż skoro rządy zostaną obalone, a utopia Królestwa Polskiego się ustali, potrafią w danym czasie zwrócić wzburzone bałwany do koryta, jakie im się zdawało najwygodniejsze. Ale jeżeli gdzie, to mianowicie w Galicyi jasno widzieć można było, że tam podobne zamiary były szalone i niewykonalne. Kraj ten od 80^{ciu} lat zostaje pod panowaniem Austryi, a gdy się dostał Austryi, znajdował się w najopłakańszym stanie dawnéj organizacyi polskiéj. Wprowadzone zostały do Galicyi prawa austryackie, a nadewszystko nasze dobre instytucye municypalne i departamentowe. Wpływ tych instytucyj mógł być dziś oceniony; dały one poznać mieszkańcom wsiów i massie ludności, że to tron ich proteguje i opiekuje się ich bytem.

« Na to właśnie Emigracya Polska, która kierowała ruchem, nie baczyła i o tém zapomniała; wionęła duchem swoim na ducha ludu, i szczęściem zupełnie się pod tym względem omyliła. Chłop galicyjski nie rozumie frazesów kommunistycznych, i nienawidzi polonizmu, ponieważ ten przypomina mu jego nędzę. Znaczna większość opowiadaczów wolności jest u siebie ciemiężycielką chłopów. Toż gdy szlachta wyzwała chłopów do buntu, i gdy buntownicy zebrani w niektórych miejscach w większe massy, chcieli zmusić chłopów złém obejściem się do wzięcia udziału w buncie, ruch jaki usiłowali wzniecić, obrócił się przeciw samym podżegaczom. Wielu z tych ostatnich padło ofiarą gniewu ludu, a inni zostali

dostawieni przez niego naturalnym jego protektorom — władzom panującego. — Teraz wszystko w Galicyi poczyna się uspakajać. Ruch ten zaprawdę, nie powinienby nazywać się rewolucyą, lecz anti-rewolucyą. Teraz, gdy pożar rewolucyi został przygaszony w Krakowie, gdzie ona panowała wszechwładnie, i gdy w Galicyi massa rewolucyonistów, którym zamiary nie dopisały, jest w niepodobieństwie szkodzenia na przyszłość, spokój materyalny w tym kraju nie będzie więcéj naruszony. Widoczną jest, iż potrzeba dłuższego nieco czasu, po podobnych wstrząśnieniach, do przywrócenia spokoju moralnego umysłów, i że w tém praca rządu nie jest łatwa. Zwrócił on przedewszystkiém swoją uwagę na to zadanie, co jest pierwszym warunkiem do jego rozwiązania, i bierze się do tego koniecznego dzieła z tém większém zaufaniem, że jest wspierany poczuciem szerokiéj podstawy, na któréj się opiera potęga rządu w Galicyi, to jest poczuciem wiernego przywiązania jądra ludności. — Chciejcie kommunikować tę depeszę gabinetom, przy których jesteście akredytowani. »

Powyższa nota Meternicha przeznaczoną była wyraźnie do publicznego ogłoszenia, nie do zachowania w tajemnych archiwach dyplomacyi — więcéj dla dzienników, jak dla gabinetów. Meternich przemawia do opinii publicznéj europejskiéj. Znając jéj upodobania i słabości, usiłuje wykrzywić i wycieńczyć to, czém wypadki Lutego korzystne na niéj robiły wrażenie, a podnieść nad miarę i wydatném uczynić to, czém one podziwienie Europy rozczarowywały. Szczególniéj obraca Meternich swe pióro przeciw emigracyi, przeciw owym przewódzcom i naczelnikom spisku, a których interesem wcale nie jest wyprowadzać go z błędu w czém on grubo się myli, smucić się z tego, z czego się cieszy, lub radować się z tego, z czego się smuci. Co do nas, nie chcemy sprzeciwiać się w niczém Meternichowi. Nie zastrasza nas także kierunek opinii europejskiéj, którą nota Meternicha nadająca rzeczom w Galicyi charakter czynów z wyraźnych poduszczeń rządu wynikłych, zamiast pozyskać, bardziéj rozjątrzyła. Dziś, nietylko dzienniki gorąco sprawie kraju naszego sprzyjające, ale nawet obojętne, lub całkiem jéj nieprzychylne, przeciwko barbarzyńskim postępkom władz austryackich są oburzone. Zresztą, chytrość rachuby Austryi, jak wszystkie subtelne chytrości nie tak nieznane jak się Meternichowi zdaje, mogła być obróconą na korzyść powstania, chwilowe tylko stawiwszy mu przeszkody. Że tak się nie stało, temu nie przezorność Meternicha zapobiegła. Że zaś tak się stać mogło, to pokazują dzisiejsze obawy rządu. Chłopi uwiedzeni i oszukani dziś mu złorzeczą, a szlachta w każdym urzędniku austryackim widzi swego kata, i od ośmdziesięciu lat nigdy bardziéj, z głębi duszy nie znienawidziła Austryi. Zarzuty szerzenia się kommunizmu w Polsce także w nocie Meternicha upadają. Przebiegły dyplomata nic innego na ich poparcie nie znalazł, prócz ciężkiego dowcipu, który samych jego współzawodników w rzemiośle dyplomacyi zapewne wstydzi, upokarza, i gdyby nieprzyjaciele nasi gorszych not nie pisali, to takie jak ta, o któréj mówimy, nie byłyby straszne.

Ostatnie wypadki w Polsce obudziły w całéj Europie największe współczucie; we Francyi było ono jeszcze żywsze i powszechniejsze, i nie tylko same dzienniki, ale i trybuna parlamentarska są tego mocnym dowodem. Przytaczamy tu mowę jednego z Parów Francyi, p. Montalambert, mianą w dniu 19 b. m.

« Potrzebujęż wam mówić, podnosząc mój głos w tak szlachetnéj sprawie, iż nie jestem rewolucyonistą, iż nie jestem z liczby tych którzy sympatyzują z oddziałami ochotników szwajcarskich, z tém cobym nazwał złą rewolucyą, z rewolucyonistami gwałtownymi, co chcą narzucić drugim swoje namiętności, przekonanie, uzurpacyę?

Daleki jestem od tego; przychodząc w obronie sprawy polskiéj, przychodzę zbijać to, co jest złém w rewolucyach, bo nie znam nic więcéj rewolucyjnego, w znaczeniu odwrotném tego wyrazu, nad zabójstwo narodu.

Przychodzę tutaj mówić o prawie jednego narodu, o najprostszéj i naturalnéj słuszności wszystkich, o najszczytniéjszém prawie istnienia ludów, według zasad moralności i religii.

Ale winienem przedewszystkiém uprzedzić zarzut. Powiedzą mi: « Chcesz pobudzać nieszczęśliwych Polaków do buntu, do oporu, ściągniesz więc na siebie odpowiedzialność, za niebezpieczeństwa jakie zagrażają drugim: » Odpycham ten zarzut. Nie pobudzam nikogo ani w téj Izbie, ani na zewnątrz téj Izby.

Winienem dodać, cokolwiek kto na to powie, iż ani przyjaciele Polski, ani Polacy we Francyi, nie pobudzali swoich nieszczęśliwych współrodaków. Polska nie potrzebuje wcale aby ją pobudzano. To co ją pobudza wiecznie do walki, jest to jéj prawo, jest to ta krwawa obelga jakiéj padła ofiarą od tylu lat. Nie wstąpiłem więc na trybunę ażeby pobudzać i usprawiedliwiać Powstanie; ale po to ażeby zapisać czyn wielki, którym się poszczycić może nasz kraj, czyn pocieszający i szczęśliwy, chcę mówić o téj ogólnéj sympatyi, jaka się okazała z nienacka we wszystkich partyach bez różnicy opinii.

Kilka lat temu, stronnicy sprawy polskiéj, zdawali się należeć do jednéj tylko partyi ruchu. Dzisiaj jest co innego, dzisiaj sprawa Polski ma więcéj obrońców; ma ona swoich stronników we wszystkich szeregach, w dziennikach jakoteż i w Izbie; stronnictwo legitymistów nawet okazało dla téj sprawy oznaki sympatyi, późnéj, lecz niemniéj zaszczytnéj.

Chciałem więc zapisać ten postęp. A teraz, co do samego powstania, nie wydaję o niém mego sądu, uważam je za chybione i za skończone. Nie jestem z liczby tych, którzy mówią że powstanie trwa dotąd i może jeszcze przybrać charakter groźny. Wyznaję, iż mógłbym je obwiniać o nieprzezorność, i niezręczność, lecz wstrzymuję się od tego. W obec nieszczęścia, upadku, wylanéj krwi, nie mam odwagi być surowym. A potém, czy my możemy sądzić o stosowności lub niestoso-

wności ruchu? czy możemy, z takiéj odległości w jakiéj się znajdujemy, obrachować rostropnie i ocenić postępek tych którzy są oddawna pozbawieni wolności.

Mówiono o kommunizmie, utrzymywano iż dzisiejsze powstanie obrało za sprężynę kommunizm. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły jakie przedstawił jeden z mówców, temu dwa dni, przed inną Izbą: wspomniał on, iż w obecnym stanie narodu Polskiego, zachodzą trzy wielkie różnice, że chłopi w prowincyach zabranych przez Rossyę niepodlegają pańszczyznie, że w Austryi przywiązani są do gruntów, a zatém ulegli pańszczyznie dowolnéj, że tylko w prowincyach zabranych przez Prussy, chłopi nie ulegają ani pańszczyznie, ani przywiązani są do gruntów; lecz o czém szanowny mówca przepomniał, to o początku przywilejów, i czego nie objaśnił, to przyczyny na mocy któréj chłopi w prowincyach pruskich zostali wolnymi.

Winienem więc przypomnieć, dlaczego rząd pruski uważał za rzecz konieczną usamowolnienie chłopów w Polsce. W roku 1817 zapadło w Prusach prawo, niby mające na celu równy podział gruntów, podzielono dobra, wzięto szlachcie trzecią część ziemi i oddano ją rolnikom.

Bytto, ostrzegam was, czyn ważny, ta zamiana własności, zrobiona przez sam rząd na korzyść klass niższych, dowodzi to także, wyższości polityki gabinetu Berlińskiego, wcale różnéj od polityki dwóch innych mocarstw, uzurpujących.

Otóż w obec takiéj zmiany i reformy, wykonanéj przez rząd pruski, możnaż się dziwić iż wszyscy Polacy domagają się dzisiaj podobnéj emancypacyi.

Niechaj się więc zaspokoją przyjaciele Polscy, niechaj się nie zrażają tém słowem kommunizm.

To powiedziawszy, przechodzę do Galicyi. Część chłopów powstała tam przeciwko szlachcie. Lecz ażeby dobrze zrozumieć ten ruch, potrzeba wiedzieć co zaszło w Galicyi od podziału Polski. W téj prowincyi daleko mniéj było zmian a niżeli w dwóch innych prowincyach polskich; na miejsce prawa opieki szlacheckiéj, ustanowiono tam stan rzeczy pośredni. Lud nie ma tam nic zgoła na własność; podlega pańszczyznie, i najuciążliwsze powinności zostały zachowane.

Lecz kto powie, dlaczego chłopi nie burzą się i nie powstają przeciwko rządowi; dlaczego? oto dlatego iż w Galicyi, na szlachcie leży obowiązek wprowadzać w wykonanie to wszystko, co najmocniéj uciska chłopów.

Za ich to przewodnictwem odbywa się pobór do wojska, i wybierane są podatki; za ich pośrednictwem wydawana jest sprawiedliwość i kary cielesne.

Napróżno, szlachta nieukontentowana z takiéj roli domagała się u rządu austryackiego, ażeby ją uwolnił od tak ciężkich powinności; żądanie jéj nie było przyjęte; ostatniego jeszcze roku odroczono je nadal. Takie postępowanie rządu austryackiego zmierzało, wyraźnie do obruszenia, do postawieniac hłopa przeciw szlachcie.

Szlachta polska, jest rozsądna, wspaniała, waleczna, ale nie dosyć przezorna, i musiała dziś ponieść te okropne wypadki, pewien rodzaj *Jacquerie*, urządzonéj przez rząd austryacki.

Wiem o tém iż temu zaprzeczają, ale w obec faktów nie przyjmuję zaprzeczeń.

Mówiono o cenie nałożonéj na głowę szlachty; ale to prawda iż rząd ofiarowywał nagrodę 5 złotych tym, którzyby wykryli spiski knowane przez szlachcica, a 10 złotych tym którzyby go przyprowadzili związanego, okutego, do policyi austryackiéj.

Wiem oprócz tego od jednego księdza polskiego, iż podczas rewolucyi 1833 roku, zmuszono go do ogłoszenia z ambony, iż rząd płacić będzie po 10 złotych za każdego emigranta polskiego.

Widzicie więc, iż w Galicyi ludzi porównano ze zwierzętami dzikiemi.

Cieszę się z ruchu jaki miał miejsce w Polsce, jakkolwiek bezowocny, ponieważ on przerywa przedawnienie, i dowodzi, że największe niesprawiedliwości, największe zbrodnie, kończą się na niczém.

Powiedziałem, że podział Polski jestto największa zbrodnia, mamże potrzebę tego dowodzić; jestto największa zbrodnia przechodząca nawet ojcobójstwo, królobójstwo, dlaczego? oto iż w osobie króla reassumują się pokrótce prawa, chwała, interesa, siły narodu. Jego zabójstwo jest przeto największym zamachem na byt narodu. Cóż dopiero powiedzieć o zabójstwie samego narodu?

Czyż Polska była narodem nieznanym światu, i nie zostawiła po sobie żadnego wspomnienia? odkąd upadła, wyrodziłaż się ona? Nie. Polska jak przedtém tak i dziś jest narodem bohaterskim, jest to 22 miliony ludzi, których uznano za niegodnych żyć jako naród, a który pomimo to nie przestał składać dowodów swojego męstwa, swojéj wielkości wojskowéj, do jakiéj Francya doszła, ale, któréj niech mi wolno będzie powiedzieć, nie przewyższyła.

Anglia podbitą została przez Normandów, Chiny przez Tatarów. Czyliż te dwa wielkie narody znikły z pośród ludów? Nie; na Polskę jedną padł taki los, iżby ją podzielono, iżby utraciła wszystko, nawet nazwisko.

Podług tych zasad, zbrodnia popełniona na Polsce jest największą ze wszystkich zbrodni. Jedna tylko jest jeszcze większą — Bogobójstwo.

Bogobójstwo raz tylko było popełnione w religiach chrześciańskich. Ale Bóg męczennik, powiedział: Ci zbójcy nie wiedzieli co robili; ci zaś co rozszarpali Polskę wiedzą co czynią.

Rozszarpali, oni naród, nieszczęśliwy i waleczny, lecz go nie mogli zniszczyć; wykopali źródło niewyczerpane nieszczęść, niesłuszności; 80 lat już upłynęło, i nic się nie zmieniło; piętnaście lat temu, jak rewolucya wybuchła, dziś znowu się podnosi, i jeżeli się nie uda, za 15, za 80 lat znów się ona podniesie.

Czyż Grecya nie odżyła po 400 latach uciemiężenia? a Irlandya, czyliż nie powraca do swego życia narodowego; czyż ją nie ujrzycie wkrótce ze wszystkiemi jéj prawami i wolnością? Co do mnie, nie napotkałem jednego Polaka, coby nie żywił w swém sercu nadziei pracowania nad przywróceniem godności swojego narodu. Serc, nie podobno skruszyć, sumienia, w łańcuchy okuć; prędzéj czy późniéj, następuje oddziaływanie.

A jednak gdzieindziéj, wyrzeczone były przez jeden z organów gabinetu słowa pogardy dla ofiar, a pochwały dla ciemiężców, i ażeby je usprawiedliwić zawołano: « Zbrodnią największą jest oszukiwać nieszczęście.» Odpowiem, iż zbrodnią jest największą pochlebiać powodzeniu.

Posunięto się nawet porównywać Polaków z emigrantami Wandejczykami. Zapewnie, iż ja, syn i wnuk emigrantów, nie będę podnosił głosu przeciw téj Emigracyi, ani przeciwko owéj dumnéj i walecznéj Wandei; ale jednakowoż, jestże porównanie podobném? Wandeja była jedném stronnictwem w narodowości francuzkiéj. Czyliż chcecie utrzymywać iż Polska jest tylko częścią narodowości rossyjskiéj?

Minister spraw zagranicznych widział jeszcze inną łączność nie mniéj niekorzystną; cobyśmy powiedzieli, gdyby jakie obce mocarstwo, wdało się do naszéj wojny w Algierze? Porównał on Polaków do Abd el-Kadera, do Beduinów. Jakie porównanie! Synowie Sobieskiego, potomkowie tych co ocalili Europę, jak to napisał sam Minister Oświecenia, przyrównani do szczątek barbarzyństwa Muzułmańskiego. Słysząc te wyrazy, uczułem taki żal, iż nie mam odwagi oskarżać mówcę co je wymówił. Dosyć dla mnie wskazać go; zostawiam go wyrzutom sumienia jakich powinien doznawać. Wstąpiłem na tę trybunę aby zrobić akt wiary, akt nadziei. Tak, mam przekonanie, wierzę szczerze iż Polska nie zaginie, iż nigdy nie upadnie, gdyż co ten szlachetny naród zrobił wczoraj, to rozpocznie jutro, i będzie miał słuszność. W wieku który widział odradzające się Grecyę, Irlandyę i Belgię, Polska nie powinna rozpaczać. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Polska — W Poznańskiém i Prusach Zachodnich, z powodu attaku na Poznań dla oswobodzenia więźniów i napadu na Starogród dla rozszerzenia powstania, król pruski wydał rozporządzenie pod d. 7 b. m., na mocy którego: 1° każdy kto z bronią w ręku w napadzie lub odporze przeciw sile zbrojnéj, zwierzchności lub jéj delegatom schwytany, jak również kto przy podbudzaniu do powstania lub przy rozdawaniu broni w tymże celu na gorącym uczynku przydybany zostanie, oddany będzie pod sąd wojenny, złożony pod przewodnictwem officera sztabowego z trzech kapitanów trzech poruczników, trzech podofficerów i audytora, i ukaranym śmiercią natychmiast po wydanym wyroku i zatwierdzonym przez komenderującego jenerała. 2° Jenerał komenderujący ma prawo zawiesić spełnienie wyroku, i zdać sprawę królowi do dalszéj decyzyi. Postanowienie to ogłoszone być miało przez dzienniki urzędowe rejencyj w Poznaniu, Bydgoszczy, Kwidzynie i Gdańsku.

— Galicyi, wszystkie listy oddawane są z przełamaną pieczęcią, te mianowicie, które mają polski adres.

— Jak arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański do duchowieństwa W. Księstwa Poznańskiego, tak podobnie i biskup Chełmiński do swéj dyecezyi odezwał się przez okólnik dotyczący rozruchów polskich. Anastaziusz, wzywa w swym liście, pilnie wypracowanym podwładnych, aby nietylko sami nie brali żadnego udziału w sprawie *buntowników*, ale owszem, żeby, na jakiéj bądź drodze dowiedzą się o politycznych zamachach, natychmiast o tém zawiadomili policyę. Biskup Warmiński, Dr. Geritz, rozesłał także list pasterski do księży polskich, zachęcając ich do zgody. *(Gaz. Pozn.)*

— Jeden z przyjeżdżających z Krakowa pisze z Nowego Berunia pod d. 9 b. m., iż w Krakowie wszystkie klasztory zamienione są na koszary, iż wojsko na zaspokojenie swych potrzeb bierze wszystko w rekwizycye. Budynki na Podgórzu nie uległy wielkiemu spustoszeniu, i nie ma śladu od strzałów armatnich, tylko karabinowych. W czasie rewolucyi w Krakowie, dwaj szpiedzy, z których jeden nazywał się Weinberger, zostali zabici.

— W Warszawie, w skutek rozporządzenia oberpolicmejstra, wszyscy którzy broń w biórze policyi złożyli, zmuszeni są jeszcze zwrócić posiadane pozwolenia na utrzymanie broni, odtąd bowiem pozwolenia te żadnéj już nie mają wartości. Rozporządzenie to rozciąga się i do tych osób, które pozyskawszy pozwolenie, broni nie miały.

— *Z Wrocławia* 15 *marca.* — Podług doniesienia podróżnych, Galicya ciągle jest wzburzoną. Zbuntowani przez rząd austryacki chłopi podzielili się na cztery bandy i walczą nie tylko z Austryakami, ale i pomiędzy sobą. Napadają nawet na territorium rossyjskie przez Wisłę, i w kilku już miejscach zrabowali domy. Rząd rossyjski wysłał z tego powodu znaczny korpus na granicę galicyjską. *(Gaz. Szląska).*

— *Z Wiednia* 12 *marca.* — Dla uspokojenia Galicyi, rząd austryacki zamyśla znieść pańszczyznę i czynsze; będzie on zmuszony uczynić to samo w innych prowincyach swego państwa, a łatwo przewidzieć ile w tém dozna trudności. *(Gaz. Augsb.)*

— *Inwalida ruski* zawiera następujący ukaz z dnia 5 marca r. b.:

W wolném mieście Krakowie i na kilku punktach Galicyi austryackiéj wybuchły znaczne rozruchy, mające na celu obalenie prawowitéj władzy. Dla przeszkodzenia, ażeby ten duch niebezpieczny dla dobrego bytu narodu, nie rozciągnął się do okolicznych obwodów, rozkazaliśmy gubernatorowi królestwa polskiego i naczelnemu dowódzcy armii czynnéj, przysposobić wojsko do zatrzymania usiłowań buntu, i wzmocnić je dawnemi żołnierzami piechoty, znajdującemi się na urlopie rocznym lub nieograniczonym w guberniach oznaczonych poniżéj. Z tego powodu nakazujemy: 1° aby wszyscy wojskowi niższych stopni z piechoty znajdujący się w guberniach Wileńskiéj, Kowieńskiéj, Grodzieńskiéj, Wołyńskiéj, Podolskiéj, Kijowskiéj i w królestwie polskiém, zostający na urlopie rocznym lub nieograniczonym, bezwłocznie do służby czynnéj powołani zostali. 2° Aby władze policyjne w miastach i po wsiach odsyłały natychmiast tych żołnierzy do stolicy gubernij pod rozkazy dowódzców batalionów garnizonów wewnętrznych. Nikt, bez prawnych powodów nie może być uwolnionym od służby. 3° Aby co tydzień, dowódzcy batalionów o skutku z tego zawezwania zdawali rapport departamentowi inspekcyjnemu i sztabowi centralnemu armii czynnéj, wykazując przyczyny zwłoki nieprzybywających, wraz z ich listą imienną.

Wyszedł z druku Tom II^gi POWSTANIA NARODU POLSKIEGO, w roku 1830 i 1831, przez Ludwika Mierosławskiego. — Nabyć można, w Redakcyi Demokraty i w Czytelni Sekcyi Paryż, rue du Battoir St.-André, 13. Cena fr. 10. Dla Emigracyi i księgarzy fr. 7; z przesyłką 8 fr. 50 c.

Tamże, nabyć można Regulaminów Wojskowych, dla trzech broni: Piechoty, Kawaleryi i Artylleryi. Cena fr. 6; z przesyłką fr. 7.

— Emigranci polscy w Londynie i niektórzy z tamtejszych obywateli, zachowujący w pamięci szacunek dla ś. p. Ratajskiego Wiktora, złożyli f. s. 11, szel. 5, na ręce P. Ratajskiéj, wdowy, celem zakupienia na wieczność miejsca, w którém spoczywają zwłoki zmarłego.

Kraśnicki, mieszkający dawniéj w Dax, później w Paryżu, zechce zgłosić się *franco*, w interesie familijnym, do Borysewicza, mieszkającego w Paryżu, rue de Seine St.-Germain, 39.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.